

MANUFAKTURA

gazetka szkolna SP 35

maj 2021

wydanie nr 8

JAN PARANDOWSKI – PATRON SP35

Jan Parandowski urodził się w 1885 roku we Lwowie. Studiował filologię klasyczną i archeologię. Pracował w wydawnictwie Altenberga we Lwowie. Odbył kilka podróży badawczych do Włoch, Grecji i Francji. Organizował konspiracyjne życie kulturalne miasta. Był prozaikiem, tłumaczem, eseistą. Popularność przyniosła mu książka „Mitologia”. W 1964 roku otrzymał nagrodę państwową za całokształt swojej twórczości. Napisał bardzo dużo znanych książek.

Kilka książek autorstwa Jana Parandowskiego

- „Przygody Odyseusza”
- „Wojna Trojańska”
- „Eros na Olimpie”
- „Medea”
- „Dysk Olimpijski”
- „Niebo w płomieniach”
- „Mit o złotym człowieku”

Jaką funkcję, rolę pełni w naszej szkole?

Jest naszym patronem. Często go wspominamy. W bibliotece mamy wiele jego książek. Jest pod względem szkoły naszą inspiracją.

Jak ja odbieram Jana Parandowskiego?

Według mnie był bardzo mądrym artystą. Stanowi inspirację dla wielu młodych ludzi. Był niezwykle pracowitą osobą oraz tworzył mądre i inspirujące książki. Imponuje mi, ponieważ był kimś, kto nie poddawał się i dążył do swoich celów.



Liliana Stańczyk Vc

ZEUS W 2021

Pewnego poranka Zeus obudził się na Olimpie nieświadomy tego, co go czeka. Jak co dzień rano udał się do maga.

- O jejku, jestem taki niewyspany, muszę pilnować tych wszystkich poddanych. Masz może jakiś eliksir na sen? – spytał władca wszystkich bogów i ludzi.

- Mam najnowszą, ulepszoną miksturę, specjalnie dla Ciebie – powiedział podekscytowany mag. – Zdziała cuda, trzymaj.

Zeus otworzył małą buteleczkę, wziął głęboki wdech i wypił całą zawartość. Mag nie zdążył nawet powiedzieć, że wystarczą tylko trzy krople, a Zeusa już nie było.

- Gdzie ja jestem!? – wykrzyczał zaniepokojony Zeus.

- Jest pan w Gdańsku – powiedziała nieznajoma.

- W Gdańsku? To jakiś nowy kraj? Gdzie ja jestem dokładnie? A jaki mamy rok? – Zeus nie wiedział, o co chodzi.

- Niech pan sobie nie żartuje, jest rok 2021. A jest pan na Starówce. – nieznajoma odpowiedziała i poszła, nie rozumiejąc dziwnego pana.

Władca nie wiedział, co się dzieje i nagle zauważył panów w niebieskich mundurach.

- Dzień dobry, policja, gdzie ma pan maseczkę? Oj, chyba będzie mandacik! – powiedzieli komendanci.

- Jaka maseczka? Proszę mnie zostawić, ja jestem waszym władcą!

- Dobrze, na razie damy panu pouczenie i prosimy iść do apteki kupić maseczkę, tam za rogiem pan znajdzie – wytłumaczyli policjanci i odeszli.

- Nie będę nic kupował! Wiem, muszę znaleźć maga! – postanowił.

Pytał zatem wszystkich ludzi, gdzie mógłby znaleźć jakiegoś maga? Ale nikt go nie rozumiał.

Aż nagle Zeus zdenerwował się i z jego rąk wystrzeliły pioruny. I tak zniemacka władca bogów pojawił się znowu na swojej górze Olimp, nadal nie rozumiejąc, co się właśnie wydarzyło.



Nina Zielińska Vlc

JAK POLACY PSULI PLANY SWOICH SĄSIADÓW?

Ogólnie sąsiadów podzieliłbym na trzy grupy. Pierwsza, to są fajni sąsiedzi, druga, to sąsiedzi, którzy są bardzo wkurzający, trzecia, to sąsiedzi, którzy są gdzieś pośrodku (ani nie są spoko i ani nie są wkurzający). Polacy niestety sąsiadów mają najwięcej tych wkurzających.

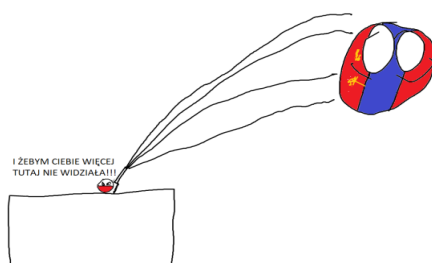


Nie lubią nas Niemcy, bo „zabraliśmy” ich tereny sprzed wojny. Białorusini, bo mieliśmy ich zachodnie tereny. Ukraińcy... patrzcie powód - czemu Białorusini nas nie lubią? Litwini, bo wyciszaliśmy ich kulturę w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów i Rosjanie, bo „zepsuliśmy” ich plan „niesienia komunizmu” na Świat. Ale zanim powiem, jak pokrzyżowaliśmy ten plan Rosjan, powiem co nieco o wcześniejszych wydarzeniach.

Łomot przy najeździe

W czasie średniowiecza Mongołowie przez wiele lat pokonali wiele państw, podbili całą ówczesną Rosję. Ta sielanka trwałaby w nieskończoność, gdyby nie zostali sąsiadami Polski. Kiedy mieli Polskę jako sąsiada, a nasz kraj nie był zbyt rozwinięty, to pomyśleli, że Polacy będą, że tak się wyrażę, „ez”. Trzy razy najechali na Polskę, pierwszy i drugi był udany, zabrali trochę ziem, ale przy trzecim (i miał najprawdopodobniej być ostatnim, i zająć całą Polskę) dostali od nas tęgi łomot. Na początku wygrywali i dotarli do Gór Świętokrzyskich i Krakowa. Tylko, że tym razem Polacy się przygotowali, plus - mieli pomoc od jedynych takich przyjaciół Polski, którzy są na tym świecie po dziś dzień, są nimi Węgrzy. Tylko co

robiły tam wojska węgierskie? Podczas pierwszego najazdu Mongołów, uderzyli na Węgry, a oberwało się Polakom (bo chcieli pomóc), więc dlatego uderzyli na Polskę? Można wywnioskować, że chcieli się zemścić. Wracając, kiedy Mongołowie dotarli do miejsc, o których wspominałem, uderzyli na nich wojska Węgier i Polski dając im ogromne „manto”. Po tym wydarzeniu zaczęli uciekać i nie próbowali więcej atakować. Tak więc „popsuliśmy” pierwszy plan mocarstwa w naszej historii.



ZaPotopione nadzieje Szwedów

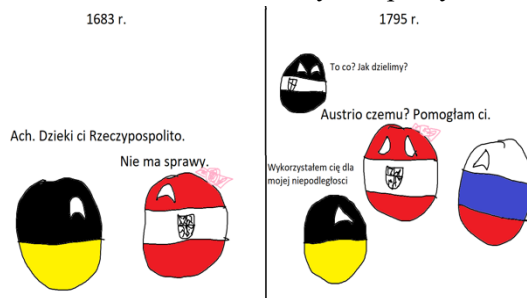
W 1655 roku Król Szwedzki wysłał do polsko-litewskiej szlachty pomysłu stworzenia z Bałtyku „wewnętrznej jeziora”. Szlachta skuszona rządzeniem w takim państwie, postanowiła się zgodzić i przez to zdradziła swój kraj. Sam Król nie był „sadystą”, a na pewno nie można powiedzieć tego o jego żołnierzach: Rabowali wszystko co się da. Nie oszczędzali również kobiet. Miasta były rabowane i palone do cna. Po tym jak szlachta się zorientowała co się dzieje, to wyrobiła się tak ogromna wola walki, że wybuchło powstanie. W tym powstaniu okazało się, że Polacy są mistrzami Europy w „walce partyzanckiej” (tylko Wietnamczycy chyba są lepsi). Wracając, w szczytowym momencie powstania mieliśmy pod bronią 100 tysięcy żołnierzy! Co prawda, Szwedzi zrabowali sporą część Rzeczypospolitej, ale nie udało im się zrealizować ich planu. Tylko jeszcze pytanie skąd przyszedł im do głowy ten pomysł? To król Anglików, Cromwell im to podsunął. To on

podsunął pomysł, przez który Rzeczypospolita była zrujnowana. Dopiero II wojna światowa przebiła to, co zrobili nam Szwedzi.



Pomoc zaborcy

W 1683 roku nastąpił przełomowy moment dla Osmanów, bo wtedy pierwszy raz dostali łomot od kogoś. Osmanie mieli chrapkę na resztę Austrii, więc ich najechali - 14 lipca 1683 roku dotarli pod Wiedeń. Okazało się, że była to forteca nie do zdobycia, bo męczyli się z nimi do 12 września (około 2 miesiące). Polacy byli w tzw. „świętej lidze”, pomogli Austriakom przybywając z pomocą właśnie 12 września. Osmanie byli już pewni, że miasto nie wytrzyma i prędzej czy później padnie. Na ich nieszczęście przybyła elitarna kawaleria Rzeczypospolitej - Husaria. Osmanie tak się przerazili tego „co na nich leci”, że zaczęli uciekać. Oczywiście Polacy pojechali za nimi i tak przepędzili Osmanów spod Wiednia. Jak się odwdzięczyli Austriacy? Rozbiorami... tak, to był ich pomysł.



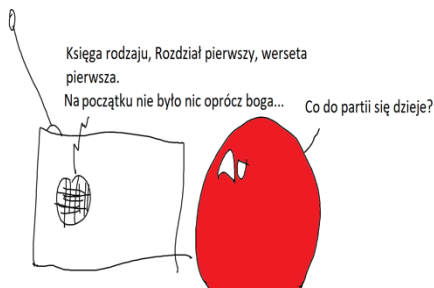
NIE dla rewolucji

Na koniec I wojny światowej zaborcy wiedzieli, że tracą część ziemi polskich, ale nikt z nich nie spodziewał się, że tracą aż tyle!

Stęsknieni za mną?



No niestety tą niepodległość mogliśmy łatwo stracić, bo Bolszewicy stwierdzili, że ich rewolucja jest tak super, więc się podziela z nią całym światem, bez pytania czy chce. Pierwsza oczywiście była Polska, prawie się im to udało. Słowo klucz, PRAWIE. W 1920 roku sytuacja na froncie była beznadziejna. Bolszewicy byli na przedpolach Warszawy. I gdyby nie generał Tadeusz Rozwadowski i jego plan bitwy, to świat byłby pod władaniem komunizmu. Rozwadowski przedstawił plan ataku znad Wieprza, a Józef Piłsudski stwierdził, że skończyły im się opcje, więc zaryzykują. Dodatkowo polscy matematycy złamali szyfry „bolszewików” i aby zagłuszyć przekazywanie informacji nadawali tekst z Pisma Świętego przez kilka dni.



Dzięki takiemu ruchowi „bolszewicy” nie wiedzieli o ataku znad Wieprza, więc pomiędzy armiami „bolszewików” zrobiła się „dziura”. Stalin zamiast wykonywać rozkaz i wspierać Tuchaczewskiego, oblegał w tym czasie Lwów. I tak to Polacy po 123 latach nieobecności pokrzyżowali plan obcego mocarstwa i uratowali za jednym zamachem świat. To koniec na dziś. Mam nadzieję, że się spodobało.

Franciszek Bensemman VIIIa

LATA OSIEMDZIESIĄTE

Cześć kochani! Od dłuższego czasu nie pisałam artykułów o zespołach czy wokalistach, dlatego w dzisiejszym wydaniu gazetki szkolnej napiszę właśnie o nich.

W ostatnim czasie zaczęłam słuchać zupełnie innych gatunków muzycznych, jakimi są hard rock, metal oraz heavy metal. Przyznam się, że wcześniej nie przepadałam za tego typu muzyką, jednak teraz mogę śmiało powiedzieć, że jest to coś, czego od dłuższego szukałam. Słuchanie takiej muzyki jest bardzo od stresowujące a szczególnie pomaga w momentach, kiedy jesteśmy źli czy zdenerwowani.

W dzisiejszym artykule napiszę o zespole Black Sabbath, który jest zdecydowanie jednym z moich faworytów.

Początki tego zespołu sięgają grupy o nazwie Rare Breed, w której występował Ozzy Osbourne i Geezer Butler. W tym samym czasie Tony Iommi i Bill Ward planowali założenie zespołu. Osbourne zamieścił ogłoszenie w miejscowym sklepie muzycznym o treści: „Ozzy Zig Needs Gig – has own PA”, na które to odpowiedział Tony. Na krótko w składzie zespołu znaleźli się także gitarzysta Jimmy Phillips oraz saksofonista Alan Clarke. Pewnego dnia w kinie naprzeciwko sali prób zespołu, był wyświetlany film „Black Sabbath” – był to horror w reżyserii Mario Bavy – zainspirował on muzyków do napisania utworu o takim samym tytule. W okresie późniejszym zespół zdecydował się na nazwę Black Sabbath, która została oficjalnie przyjęta w sierpniu 1969 roku.

Pierwszy album grupy Black Sabbath odniósł sukces w Wielkiej Brytanii w 1970 roku. Zespół zaprezentował na nim ciężką (jak na początek lat 70-tych) odmianę rocka. Następny, „Paranoid” był już wielkim sukcesem w Stanach

Zjednoczonych jak i w Wielkiej Brytanii. Nowością było zastosowanie akustycznych brzmień, a także w wydanym albumie „Sabbath Bloody Sabbath”, zastosowanie syntezatorów.

Członkowie Black Sabbath w międzyczasie zmagali się z nasilającymi się problemami. Uzależnienie od narkotyków czy problemy z zarządzaniem zespołem i początki wewnętrznych sporów źle wpłynęły na prace nad kolejnym albumem. Mimo tego, w 1975 roku pojawiała się płyta „Sabotage”, która dość szybko odniosła sukces. W 1979 roku Osbourne odszedł z zespołu, aby rozpocząć solową karierę. Jego miejsce w zespole zajął Ronnie James Dio, były wokalista zespołu Rainbow. Nowy album „Heaven and Hell” wydany w 1980 roku odniósł wielki sukces.

W 2011 roku poinformowano o reaktywacji zespołu w składzie: Ozzy Osbourne, Tony Iommi, Geezer Butler, Bill Ward. Wkrótce po tym grupa wystartowała z pracą nad albumem studyjnym, jednak niedługo po rozpoczęciu jego nagrywania wykryto nowotwór u Iommiego, dlatego przerwano pracę nad płytą. Po ustabilizowaniu się stanu zdrowia wznowiono nagrywanie albumu. W 2012 roku Ward ogłosił, że nie weźmie udziału w dalszych pracach zespołu. Album wydano w roku 2013. W pierwszym kwartale tego samego roku zespół rozpoczął trasę koncertową na całym świecie. W 2017 roku w Birmingham zespół zagrał ostatni koncert, kończąc swoją działalność. W mojej opinii jest to jeden z najlepszych zespołów, jaki miałam okazję usłyszeć. Wszystkie ich utwory są świetne. Nie ma znaczenia czy jest to heavy metal czy hard rock, każdy z nich jest genialny. Moim ulubionym albumem jest zdecydowanie „Paranoid”.

Nela Burdalska VIIIa

MUHAMMAD ALI

Amerykański bokser, Muhammad Ali (Cassius Marcellus Clay Jr) urodził się 17 stycznia 1942 roku w Louisville, zmarł 3 czerwca 2016 roku w Phoenix, w wieku 74 lat.

Pierwszy kontakt z boksem Ali zawdzięcza policjantowi z Louisville Joe E. Martinowi, który skierował go do salki bokserskiej jako 12-letniego schodzącego na złą drogę chłopca.

Tak zaczęła się kariera amatorska Ali-ego. Zdobył sześć tytułów Złotych Rękawic Kentucky, dwa tytuły Złotych Rękawic na szczeblu krajowym, tytuł Mistrza Krajowego, a w końcu, w wieku 18 lat, złoty medal w kategorii półciężkiej na Letnich Igrzyskach Olimpijskich 1960 roku w Rzymie. Bilans amatorskich walk to 100 zwycięstw i 5 porażek.



Kiedy Ali zdobył złoty medal na Igrzyskach Olimpijskich w 1960 roku - „Nie rozstawał się z medalem. Chodził z nim na wszystkie posiłki, nigdy nie widziałam go bez niego na szyi”. - wspominała jego koleżanka z wioski olimpijskiej, sprinterka Wilma Rudolph. Tak się zaczęła kariera amatorska boksera. W latach 1960 -1963 stoczył w sumie 19 walk, wygrywając wszystkie, w tym 15 przed czasem. W 1967 roku Ali został skazany na karę więzienia, w zawieszeniu, za odmowę służby wojskowej i wyjazdu na wojnę do Wietnamu. Skutkiem wyroku było odebranie Alemu paszportu, tytułu Mistrza Świata Bokserski oraz licencji profesjonalnego boksera.

Przez trzy lata Ali nie mógł walczyć ani opuszczać terytorium USA. Zarabiał na życie jako propagator Islamu, brał udział w reklamach, przedstawieniach telewizyjnych oraz teatralnych (wystąpił w musicalu *Broadway* jako Buck White). Jako bokser mógł stoczyć jedynie zainscenizowaną dla kamer walkę przeciwko wielkiemu poprzednikowi, byłemu Mistrzowi Świata w latach 1952–1956 Rocky'emu Marciano. W końcu, po procesie apelacyjnym, wyrok został uchylony. W roku 1970, gubernator stanu Georgia wydał zezwolenie na udział Alego w walce.



Końcowy etap w karierze wielkiego mistrza był tym najsmutniejszym. Ali coraz mniej przypominał wybitnego pięściarza sprzed lat i podczas walk zbierał coraz boleśniejsze ciosy. W 1978 roku stracił tytuł po porażce z nieopierzonym Leonem Spinksem z wynikiem 7 do 0. Wtedy jeszcze raz „zawziął się w sobie” i zażądał rewanżu, który z dużym trudem wygrał, zostając pierwszym w historii trzykrotnym Mistrzem Świata. Późniejsze jeszcze dwie walki z pięściarzami młodej generacji przegrał. Z Larrym Holmesem (35 do 0) i Trevorem Berbickiem (19 do 2) Były one już całkowicie niepotrzebne, w pierwszej walce Ali został poddany przez narożnik po jednostronnych dziesięciu rundach, w drugiej przegrał decyzją sędziów z zawodnikiem, którego w latach

sześćdziesiątych pokonałby z zamkniętymi oczami.



Po zakończeniu kariery zawodowej pokazał inne oblicze. Duży wpływ na jego działania miała choroba Parkinsona, którą zdiagnozowano u niego w latach osiemdziesiątych. Lekarze byli podzieleni - część uznawała ją za schorzenie o podłożu wyłącznie genetycznym, inni twierdzili, że „przyjmowanie w głowę” takiej liczby morderczych uderzeń mogło być czynnikiem sprzyjającym powstaniu tej choroby. Prywatnie Ali był człowiekiem pełnym sprzeczności. Choć był gorliwym muzułmaninem, to prowadził bujne życie osobiste. Był żonaty cztery razy, doczekał dziewiątki dzieci. Po zakończeniu kariery oddał się działalności charytatywnej. Zaangażował się w negocjacje pokojowe w Libanie w 1985 roku i Iraku w 1990 roku. Został twarzą Igrzysk Olimpijskich w Atlancie – w 1996 roku znów „zobaczył go cały świat”, gdy drżącymi, z powodu choroby, dłońmi zapalał znicz. W 2000 roku został odznaczony Prezydenckim Medalem Wolności – najwyższym cywilnym odznaczeniem w USA.

„Aby być wielkim mistrzem, musisz uwierzyć, że jesteś najlepszy. Jeżeli nie jesteś, udawaj, że jesteś.”

„Nienawidziłem każdej minuty treningu, ale powtarzałem sobie: nie poddawaj się, przeciw teraz i żyj resztę życia jako mistrz.”

OTYLIA JĘDRZEJCZAK

Cześć! Witajcie w kolejnym wydaniu mojej serii artykułów „Girl Power”. W majowej odsłonie opowiem Wam o kobiecie, która bardzo dużo osiągnęła w swojej dziedzinie, czyli w sporcie. Dzisiaj opowiem o wybitnej polskiej pływaczce - Otyli Jędrzejczak.

Otylia Jędrzejczak urodziła się na Śląsku w 1983 roku. Od małego była dzieckiem, które lubiło sport. Już od szóstego roku życia zaczęła chodzić na zajęcia pływackie. Swoją pierwszą medal zdobyła w wieku 11 lat. Było to mistrzostwo Polski w Radlinie.

Aby chodzić do Szkoły Średniej Otylia przeprowadziła się do Krakowa. W krakowskiej Szkole Mistrzostwa Sportowego (SMS) kariera mojej bohaterki nabrała tempa. Dostała się do kadry Polski junierek. Przez trzy lata trenowania w klubie SMS, zdobyła naprawdę bardzo dużo. W 1998 roku została finalistką Światowych Igrzysk Młodzieży w Moskwie. W 1999 roku na Mistrzostwach

Europy w Stambule zdobyła brązowy medal w konkurencji na 200 metrów stylem motylkowym, a rok później została mistrzynią Europy w tej konkurencji, a także zdobyła srebrny medal na 100 m stylem motylkowym. Trzy miesiące później podczas Igrzysk

Olimpijskich w Sydney w półfinale na 200 m stylem motylkowym ustanowiła rekord Europy wynikiem 2:07,81 = dwóch minut, siedmiu sekund, osiemdziesiąt jeden setnych sekundy. Po zakończeniu nauki w liceum, Otylia dalej kontynuowała swoją karierę sportową. Jej najważniejszym osiągnięciem było zdobycie pierwszego miejsca na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach w 2004 roku. Na Mistrzostwach Świata w Montrealu i Barcelonie też zdobyła złoty medal. Wszystkie najważniejsze zawody pływała stylem motylkowym lub dowolnym.

Za osiągnięcia sportowe dostawała też inne wyróżnienia. Przez trzy lata wygrywała przegląd Magazynu Sportowego. W 2005 roku została okrzyknięta „najlepszą pływaczką” w Europie. Dwa lata temu została wprowadzona do „International Swimming Hall of Fame”, jest to międzynarodowa galeria sław pływania i Otylia Jędrzejczak została wprowadzona tam jako pierwsza Polka.

Historia kariery sportowej Otyli Jędrzejczak pokazuje, że ciężką pracą można spełniać marzenia. W dodatku jej osiągnięcia pokazują młodym ludziom, że swoje pasje z dzieciństwa można doskonale kontynuować i rozwijać w dorosłym życiu.



Maja Zacharuk VIIIc

PETE SAMPRAS

Witam czytelników gazetki szkolnej i zapraszam do przeczytania mojego artykułu o tematyce sportowej dotyczącej tenisa ziemnego, tym razem Pete Sampras.

Trochę o nim

Sampras urodził się 12 sierpnia 1971 roku w Waszyngtonie jako trzecie dziecko Soteriosa i Georgia Sampras. Jego ojciec pracował jako inżynier lotniczy w Departamencie Obrony, a także był współwłaścicielem delikatesów, podczas gdy jego matka pracowała jako kosmetyczka w lokalnym salonie. Dorastając, Sampras nie był wprost zachęcany do uprawiania sportu. Jego miłość do tenisa przyszła pod odkryciem rakiety

tenisowej w piwnicy ich domu, co skłoniło go do spędzania wielu godzin na uderzaniu piłki o ścianę. W 1978 roku, w wieku siedmiu lat, jego rodzina przeniosła się do Kalifornii, gdzie panował cieplejszy klimat, do którego przywykła ich matka i który pozwoliłby synowi trenować grę w tenisa przez cały rok.

Kariera

Pete Sampras to amerykański tenisista, zwycięzca 14 turniejów wielkoszlemowych w grze pojedynczej. Sampras został profesjonalnym tenisistą w 1988 roku, w wieku 16 lat. Szybko wszedł do pierwszej setki rankingu ATP. Dominował w tenisie męskim w latach 90.; w 1993 roku został po raz pierwszy liderem rankingu światowego, a między 1993–1998 kończył rok jako lider rankingu ATP – jest to rekord pod tym względem. Największe sukcesy przyniósł Samprasowi turniej wimbledoński, gdzie Amerykanin zwyciężył siedem razy. Był niepokonanym w latach 1993–1995 i 1997–2000.

Styl gry

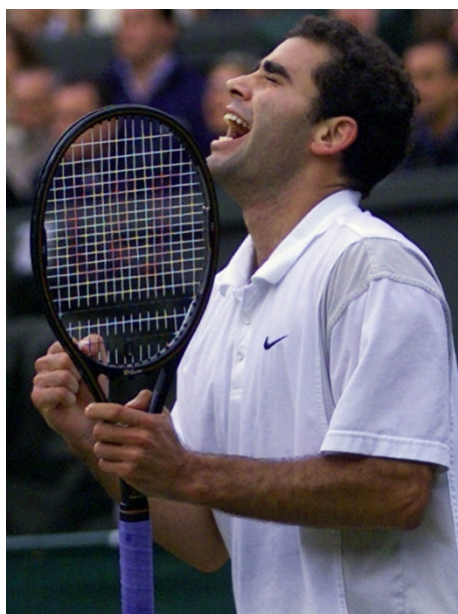
Sampras był graczem wszechstronnym, który często stosował taktykę serw i wolej. Kiedy jego trenerem był Gullikson, Sampras grał ofensywnie głównie z głębi kortu, starając się zakończyć wymianę przy siatce po uprzednim wypracowaniu taktycznej przewagi. Kiedy jego trenerem został Paul Annacone, Sampras zaczął grać ofensywniej, atakując jeszcze częściej przy siatce. Dzięki temu do późnego, jak na sportowca, wieku był w stanie skutecznie rywalizować ze znacznie młodszymi i bardziej wytrzymałymi kondycyjnie rywalami.

Sampras dysponował znakomitym pierwszym i drugim podaniem (z tego względu nazywano go często żartobliwie „Pistol Pete”). Dzięki swojemu serwisowi Sampras był w stanie wygrywać ważne punkty w decydujących momentach meczu

oraz niekiedy odwracać losy, wydawałoby się, już przegranego spotkania. Jego drugie podanie jest uważane za najlepsze w historii tenisa. Często udawało mu się dzięki niemu zdobyć punkt bezpośrednio bądź wymusić słaby i łatwy do zaatakowania return. Sampras serwował silnie, ale jego podanie było trudne do odbioru przede wszystkim ze względu na doskonałe plasowanie (był w stanie zaserwować w dowolny punkt na korcie) oraz umiejętne maskowanie tego, gdzie zamierza serwować.

Życie prywatne

Pete Sampras jest żonaty z Bridgette Wilson, była zwyciężczynią Miss Teen USA, aktorką, piosenkarką i modelką. Para wzięła ślub 30 września 2000 roku. I ma dwóch synów; Christian Charles Sampras - urodzony 21 listopada 2002 r. Oraz Ryan Nikolaos Sampras - urodzony 29 lipca 2005 r.



Rostyslav Bilinskyy VIIIa

MAJA POLECA

1. „Romeo i Julia”



Romeo i Julia to bardzo popularny temat na film z przepiękną historią miłosną. Lecz jeśli ktoś jeszcze nie miał okazji obejrzeć tego filmu lub przeczytać książki Williama Szekspira, to naprawdę zachęcam. Film i książka opowiadają o dwóch zakochanych w sobie osobach. Tę historię zekranizowano do tej pory dwa razy, starsza wersja pochodzi z 1968 roku. W nowszej wersji z 1996 roku gra między innymi Leonardo DiCaprio – znany aktor. Nie chcę tu za dużo zdradzać, aczkolwiek mogę dodać, że film otrzymał 4 nagrody oraz 17 nominacji.

2. „Koralina i tajemnicze drzwi”



„Koralina i tajemnicze drzwi”, to mój ulubiony film na ten moment. Mogłoby się wydawać, że jest dla młodszych, lecz tak naprawdę

uważam, że nadaje się idealnie dla starszych widzów. Ma świetną fabułą. Film opowiada o dziewczynce, która przedostaje się nieświadomie do równoległej rzeczywistości. Na początku wszystko wydaje się takie same jak w poprzednim życiu, lecz jedna rzecz nie gra, jej najbliżsi zachowują się dziwnie. Koralina wpada na pomysł jak dostać się do poprzedniej rzeczywistości, lecz aby to zrobić musi wykonać jedną rzecz... Sam film jest świetny, ale moim zdaniem klimatu także dodaje mroczna muzyka w niektórych momentach. Film idealnie nadaje się do obejrzenia w halloweenową noc i nie tylko.

3. „Gnijąca Panna Młoda”



Nie wiem, dlaczego w dzisiejszym wydaniu mamy taki halloweenowy nastrój, lecz kolejną produkcją wartą moim zdaniem Waszej uwagi jest film pt.: „Gnijąca panna młoda”. Podobnie jak „Koralina” jest w wersji animowanej, ale to nie oznacza, że jest on tylko dla najmłodszych. Opowiada o parze, która niebawem ma wziąć ślub. Niestety panna młoda umiera. Pan młody – Victor zdążył pogodzić się ze śmiercią swojej ukochanej oraz poznać nową miłość. Pewnego dnia jego martwa żona odwiedza go... Polecam obejrzeć, aby dowiedzieć się jak dalej potoczy się ta historia.

Maja Kornecka VIIIa

CROATIA

How about visiting Croatia? Croatia is a country located on the Adriatic Sea. It was part of Hungary for many years, and in 1918 it joined Yugoslavia. In 1991, it declared independence from Yugoslavia. The country consists of 1,185 islands. People come to visit islands and beaches. They go to museums and admire the beautiful buildings.

There are almost as many people who emigrated from Croatia to other countries as there are people living in Croatia.

Few facts about Croatia

- main religions: Catholic, Orthodox
- Zagreb is the capital of Croatia
- the currency is the Croatian Kuna
- Croatia has 4,164,000 inhabitants
- the official language is Croatian
- population: 4 million people
- area: 56,542 km²
- most of the people are Christians
- Vinkovci City is the oldest inhabited city in Europe, people have lived here for over 8000 years
- iris is the national flower of Croatia
- with a height of 1,831 meters, Dinara is the highest mountain in Croatia
- it is estimated that there are 8,870 plant species in Croatia



Antonina Borysewicz Via

BARCELONA

I want to go on vacation to Barcelona. Barcelona is located in north-eastern Spain, on the Mediterranean Sea. While in Barcelona I will visit Park Güell Casa Batlló and Casa Vicens, which are the best monuments. Casa Batlló is the historic site of Casa Vicens and Park Güell is a large garden with architectural features. In Barcelona I would like to try their dishes, apparently their dishes are very fatty, but very good. Similar to their most popular dishes are boquerones, i.e., anchovies in vinaigrette sauce, bacalao i.e., salted cod served with bread and tomatoes, and banderilles, i.e. slices with fish, vegetables, eggs and olives.



Emma Burdalska Via

MY HOLIDAY DESTINATIONS

This year I'm going to spend my holidays in very interesting and intensive ways. I'm glad that the pandemic has finally decreased and I will be free to travel to different places. In July I'm going to a summer camp in Mazury. I will be there for two weeks. I'm very happy because Mazury is a beautiful region. There are full of lakes and forests and lots of attractions. In August we are going to go together with my parents to visit my uncle, my dad's brother, in Hamburg. I think I will also have a nice time there. Uncle and Aunt have a large house and a beautiful garden where I will relax. A large part of my family and cousins (who are at my age) live in Hamburg. Together we will definitely not be

bored! I think my uncle will also organize some interesting trips. I will spend the rest of the holidays in Gdańsk. I will meet with my friends. We will spend time together riding bikes or skateboards in a different cool places. I will definitely be one the beach often, I will swim in the sea and I will often go to the lake with my parents. I'm very happy that the holidays start soon. Finally, I won't have to spend so much time at the computer participating in lessons. In this summer I will be resting and having a great time!

Seweryn Cybulski Via

COLOSSEUM

The Colosseum is located in the Italian capital, Rome. Every day the Colosseum is visited by up to twenty five thousand tourists. About five million people in a year. It may have about 50 thousand viewers. It is an Amphitheater.

Numerous underground corridors that can be entered are connected to this building. In the Colosseum there are lots of rooms such as: rooms for Gladiators, cages for animals, corridors, cloakrooms and buffets. On hot days, viewers can be covered with a special cover. The name of the Colosseum was given in the early Middle Ages from the nearby statue of Nero.

Franciszek Daszkiewicz Via

HOLIDAY PLACES TO VISIT

So we all probably know that the school year is ending really soon and this means after stressful months of studying, summer break is coming and we are all excited. But with the fact that we are living in a pandemic time, we can't really travel anywhere so what can we do?

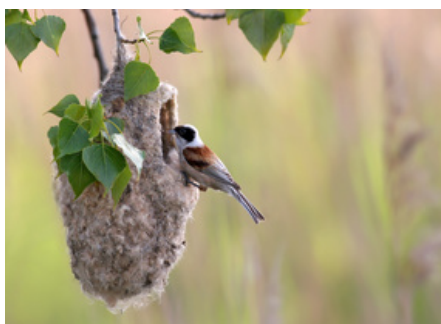
Well, in Poland there are a lot of beautiful places to visit. There are plenty of things we can do in Tricity.

For example, we can go on a day trip to Sopot to the beach or we can go to Gdansk Old Town. Probably most of us have already been there but it is so beautiful and interesting to visit every time. Another good option is to visit Gdynia Science Centre EXPERYMENT but we don't know if we can go yet because of the restrictions. This is all for now. I hope you enjoy reading this!

Lena Matsumoto Va

PTAKI

Remiz



Remiz jest niedużym ptakiem, mniejszym od wróbla. Można go rozpoznać po czarnej masce na głowie, rdzawym płaszczyku i podpalanych piórach na skrzydłach i ogonie. Remiz to świetny budowniczy, a jego gniazdo zwać można remizą. Samiec poświęca kilka tygodni na utkanie bezpiecznego domku z traw, roślinnego puchu i porostów, wiszącego tuż nad lustrem wody, dzięki czemu nie dostanie się do niego żaden nieproszony gość. Ukończone gniazdo przypomina kształtem rękawicę bokserską bez kciuka. Czy wiecie, że około 100 lat temu, chłopci zimą używali gniazd remiza jako ciepłych skarpet? Dobry budowniczy zdobędzie za swoje gniazdo 2 lub 3, a najlepsi nawet 4 samiczki w sezonie. Co ciekawe, do końca sezonu, samiec pozostanie z tą ostatnią, z którą wspólnie będzie opiekował się swoim potomstwem. Tego niezwykłego ptaszka spotkamy przede wszystkim w miejscach rzadziej uczęszczanych przez ludzi, nad zarośniętymi brzegami stawów, jezior i rzek. Zdarza się, że ptaki te

budują gniazda wśród bagien i torfowisk. Nie szukajmy jednak daleko, wybierzmy się do Parku Reagana na spacer i poszukajmy najkunsztowniejszego gniazdka podobnego do rękawicy, wiszącego na gałązce wierzby. Remizy odżywiają się głównie drobnymi bezkręgowcami: owadami, larwami owadów, pajakami, a poza okresem lęgowym także nasionami.

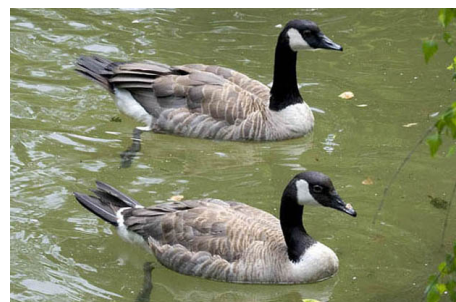
Sroka



Sroka to bohaterka wielu bajek, w dodatku złodziejka, co jest powszechnie wiadome. Podobno ma skłonności do zdobienia gniazda świecidełkami, dlatego warto przed nią chronić rodową biżuterię. Ten średniej wielkości ptak w eleganckim, czarno-białym zakiecie należy do rodziny krukowatych, a więc ptasiej inteligencji. Wykazuje się wielką ciekawością wobec nowych i nieznanymi rzeczy, które pojawiły się na jej terytorium. Samiec i samica mają jednakowe upierzenie, przy czym samiec jest nieco masywniejszy. Długość ciała sroki to 40 centymetrów, z czego połowę stanowi metalicznie lśniący ogon. Gdy sroki połączą się w pary zostają ze sobą aż do śmierci i są sobie wierne, co całkiem niezłe świadczy, o ich rodzinnych związkach. Niemal wszystkie codzienne czynności takie jak opieka nad potomstwem czy budowanie gniazda robią razem. Wspólnie zdobywają pokarm, skacząc po trawniku i wygrzebując z ziemi smaczne dżdżownice. Także wspólnie plądrują gniazda innych ptaków, wzbogacając sroczą dietę jajkami i pisklętami. Zawsze, gdy zobaczysz jednego przedstawiciela tego gatunku, możesz się rozejrzeć

czy w pobliżu nie ma drugiego. To towarzyskie ptaki, a sąsiedztwo ludzi bardzo im odpowiada. Jednak wobec człowieka zachowują się ostrożnie. Obecne są nie tylko w lasach i parkach, ale także w wielkich miastach, gdzie łatwo jest im zdobyć pożywienie, w okolicy śmietników, skąd chętnie wyjadają odpadki i resztki naszego jedzenia. Sroki są jedynymi ptakami, których gniazda mają aż dwa wejścia i zadaszenie. Gniazdo często budowane jest wysoko na drzewie, w gęstwinie gałęzi. Jest ono tak dobrze zamaskowane, że możesz je zauważyć dopiero jesienią, gdy opadną liście.

Bernikla kanadyjska



Bernikle to wędrowne gęsi, z rodziny kaczkowatych. Coraz częściej można je spotkać na obszarze Polski, choć jest to gatunek północnoamerykański. Bernikla występuje na terenie niemal całej Ameryki Północnej, lecz została introdukowana do Anglii, gdzie opanowała większość obszaru Wysp Brytyjskich. Do Europy co roku zlatują pojedyncze osobniki, właśnie pochodzące z Wysp Brytyjskich. I znów nie szukajmy jej zbyt daleko... Warto zajrzeć do Parku Reagana, królestwa wielu gatunków ptaków, gdzie od lat gnieździ się bernikla. To właśnie tutaj w 2005 roku, odnotowano pierwszy lęg bernikli. Pierwsza para tych ptaków uciekła z oliwskiego Zoo. Bernikla to bardzo duża gęś o krępej budowie ciała i długiej szyi; głowa i szyja są czarne, policzki i gardłobiałe. Zamieszkuje tundrę, bagna nadmorskie i prerie. Żeruje głównie na łądzie, żywiąc się roślinami, ale także mięczakami i skorupiakami

czy niewielkich rozmiarów rybkami. W 2-3 roku życia osobniki przystępują do rozmnażania, zakładając gniazdo w gęstych szuwarach, by w ten sposób chronić leg przed drapieżnikami. Choć samiec chętnie buduje i ochrania

gniazdo, to jednak wysiadywaniem 5-6 jaj przez okres 30 dni zajmuje się samica. Po wykluciu młode są troskliwie wodzone przez rodziców. Gęś ta ma niewielu naturalnych wrogów, największym zagrożeniem dla jaj i piskląt jest lis, łasica, wrony,

sroki, dzikie koty i psy puszczone luzem. Warto wybrać się na spacer do Parku Reagana, by spotkać tę egzotyczną gęś przechadzającą się z gromadką piskląt.

Marcelina Walaszek, Katarzyna Cejńóg VIa

WYWIAD Z PANIĄ MONIKĄ LEHMANN, TRENERKĄ PIŁKI RĘCZNEJ I PANEM ARTUREM LEHMANNEM, TRENEREM HOKEJA, NAUCZYCIELEM CHEMII I NASZYM WICE DYREKTOREM

Ciekawi mnie Państwa love story, Państwa historia miłosna. Czy zechcieliby Państwo coś nam o niej opowiedzieć?

Pan Artur: Przede wszystkim nasze love story nadal trwa i mamy nadzieję, że nadal będzie trwać. Jak się można domyślić poznaliśmy się w szkole. Monika z racji wykonywania zawodu podczas przerw przebywała w pokoju trenerów. Natomiast ja jestem tam stałym gościem, ponieważ oprócz tego, że jestem nauczycielem chemii jestem także trenerem hokeja na lodzie.

Pani Monika: Ale połączyła nas też pasja do koszykówki, w którą graliśmy po pracy w większej grupie, nie tylko z trenerami, był tam także ksiądz i inni nauczyciele. Dzięki temu spotykaliśmy się także poza pracą, wychodziliśmy sobie też wspólnie, chodziliśmy na koncerty. Pamiętam, że odprowadzałaś mnie do domu po koncertach. Było dużo długich rozmów, a także rozmów telefonicznych. Bardzo kosztownych.

Pan Artur: Tak, pamiętam, że kiedyś zapłaciłem 450 złotych za rachunek telefoniczny. Bo wtedy telefony komórkowe miały rozmowy limitowane. To było kilkanaście lat temu.

Tak w ogóle jest nam bardzo przyjemnie w tym czasie właśnie

udzielać wywiadu, wspominać, bo za miesiąc będzie nasza dziesiąta rocznica ślubu

Pani Monika: Także love story nadal trwa, a my każdego dnia jesteśmy w sobie coraz bardziej zakochani.

Moje kolejne pytanie dotyczy Światowego Dnia Walki z Anoreksją, którą obchodziliśmy szóstego maja. Żyjemy teraz w takich czasach, że dużo jest podobnych problemów i mam wrażenie, że są coraz częstsze, w związku z tym chciałam zapytać czy mają Państwo jakieś rady dla osób dotkniętych anoreksją?

Pani Monika: Nie podążać za modą, nie wzorować się na tym co pokazują social media, ponieważ kreowany jest tam wypaczony wizerunek. Nie wszyscy musimy być idealni. Piękne jest to, że jesteśmy inni, że się od siebie różnimy.

Pan Artur: ...ale też akceptacja samego siebie. Nie ulegać presji towarzystwa i mieć na uwadze to, że nie każdy musi być tak idealny jak z broszury.

Pani Monika: Naszym przyjaciółkom przekazać, że akceptujemy je ze wszystkimi wadami i zaletami, żeby one też same siebie akceptowały, znały swoją wartość. I żeby miały taką pewność, że jak cokolwiek się stanie to mają w nas oparcie.

Bo myślę, że tutaj jest całe „clou” tej choroby psychicznej, o której wspomniałaś, ale nie tylko, bo i bulimia, depresja, która dotyka młodzież.

Pan Artur: Jeżeli chodzi o depresję, to też teraz jest poważna kwestia związana z tą pandemią, że jednak każdy siedzi oddzielnie, gdzieś tam zamknięty. Dobrze jest otworzyć się na inne osoby, na znajomych, żeby tych relacji nie zaprzepaścić, nie zamykać się gdzieś właśnie w czterech ścianach tylko..., ja wiem, że to jest teraz mocno utrudnione, natomiast, no mówię, spotykać się mimo wszystko gdzieś ze swoimi znajomymi i nie wpatrywać się tylko w te urządzenia takie jak też telewizor czy telefon.

Pani Monika: ...a jeszcze wracając do tematu akceptacji swojego ciała. Na przykład ja bardzo długo miałam problem z tym, żeby zaakceptować to, że jestem najwyższa w towarzystwie, że jestem wyższa od wszystkich dziewczyn i od wszystkich chłopaków. Od mojego męża też jestem wyższa.

Pan Artur: a tam, tylko o dwa centymetry.

Pani Monika: ...ale bardzo, bardzo długo miałam problem, żeby zaakceptować siebie. Nie mogłam tego zmienić, nie miałam przecież na to wpływu, że taka urosłam. I dopiero

kiedy poszłam do szkoły sportowej i zobaczyłam, że były tam osoby jeszcze wyższe ode mnie, albo mojego wzrostu, zobaczyłam, że nie jestem jedyna, nie jestem z tym sama i zobaczyłam też, że to nic złego, że jestem taka duża, wręcz mój wzrost stał się moim atutem do wykorzystania w grze w piłkę ręczną. Trwało to naprawdę w moim odczuciu dość długo, dlatego dobrze rozumiem te osoby, dla których coś urasta w ich głowach do niebotycznych rozmiarów.

Państwo mają dwa różne zawody. Czy trudno się Państwu ze sobą dogadać?

Pan Artur: My zawodów nie mamy różnych, jesteśmy oboje nauczycielami. Ja przecież oprócz tego, że jestem nauczycielem chemii jestem przecież trenerem całe życie związanym ze sportem, sam trenowałem hokej, w naszej szkole, potem dalej też trenowałem hokej. My oboje sport kochamy, w każdym wydaniu, oczywiście hokej i piłka ręczna są na pierwszym miejscu, ale lubimy każdą aktywność fizyczną, tak jak usłyszałaś i koszykówka, siatkówka. Lubimy oglądać mecze, ale też w nich uczestniczyć. Mamy bardzo podobne do siebie dyscypliny drużynowe i naprawdę jest nam ze sobą łatwiej się dogadać. Te dyscypliny nauczyły nas tolerancji do drugiego człowieka i przede wszystkim umiejętności współpracy. Zawsze stawiamy dobro nas wszystkich nad własne. I na tym w naszej rodzinie się opieramy. Ale masz rację jakby patrzeć na chemię i piłkę ręczną, to faktycznie są to dwie różne sprawy, jednak oboje jesteśmy nauczycielami i pasja przekazywania wiedzy dominuje.

Pani Monika: Mamy też swoje pasje pozaszkolne. Na przykład oboje cenimy sobie spokój.

Pan Artur: Tak, dokładnie. Oboje też

lubimy poczytać sobie książki, każdego z nas interesuje inny gatunek literacki. Lubimy pooglądać filmy, czasami te same czasami inne. Zdarza się, że w tym samym momencie oglądaliśmy różne filmy siedząc obok siebie. Lubimy przebywać ze sobą, ale nie musi to wyglądać w ten sposób, że wykonujemy tę samą czynność razem.

Pani Monika: Lubimy też się razem ponudzić.

Jaką literaturę lubią Państwo czytać?

Pan Artur: Ja bardzo lubię fantastykę. Czytam też inne gatunki książek, ale fantastyka to „mój konik”. Mam swoją biblioteczkę.

Pani Monika: Tak, wydajemy majątek na książki.

Pan Artur: Bo lubimy kupować książki, nie interesują nas żadnego rodzaju e-booki. Jednak jak ma się w ręku nową książkę, czuć jej zapach, jest to całkiem inne wrażenie niż jak się przewija teoretyczne kartki w e-booku. To ja, a Ty jakie książki lubisz czytać?

Pani Monika: Ja jestem romantyczna i lubię klasykę, i bardziej romantyczne książki, ale też cieszy mnie to, że dzięki Arturowi poznałam fantastykę. Dobre wrażenie zrobił na mnie Jarosław Grzędowicz i jego „Pan lodowego ogrodu”, bardzo bym chciała, żeby powstała ekranizacja tej książki czy „Gra o tron” George R.R. Martina.

Czy mógłby Pan coś polecić?

Pan Artur: Do przeczytania spoza fantastyki zdecydowanie poleciłbym książkę pod tytułem „Ojciec Chrzestny” powieść Maria Puzo. Natomiast

z fantastyki oprócz klasyki jaką jest na przykład „Wiedźmin” to moje ulubione „Czarna Kompania” Glenna Cooka i „Pan Lodowego ogrodu”

Jakie są państwa pasje?

Pani Monika: Jak nie mieliśmy dzieci często chodziliśmy na koncerty, do kina.

Pan Artur: Wtedy były inne czasy i można było iść do kina (śmiech)

Pani Monika: Chyba pasją do biegania cię zaraziłam co?

Pan Artur: No właśnie, teraz ostatnio „odkurzyłem” bieganie dzięki żonie. Natomiast ja biegać lubiłem zawsze. Miałem długi przestój co odbiło się na mojej masie i wyglądzie, jestem tego świadomy.

Pani Monika: Teraz biega codziennie rano o 5:50. Ja wolę biegać popołudniu albo wieczorem. A Artur potrafi wstać bardzo wcześnie rano, przy okazji kupi dla wszystkich bułeczki w piekarni i o wszystko rano zadba.

Pan Artur: Ta miłość do ruchu została. Bywało tak, że wstawałem nawet o czwartej rano i miłość do jedzenia też - ona chyba nawet przeważa (śmiech)

Macie Państwo jakieś rady jak się ruszyć i zacząć biegać?

Pan Artur: Po prostu trzeba to zrobić. Tutaj nie odkryjemy żadnej nowości, po prostu zrób to! Nie trzeba nad tym dużo myśleć. Jeżeli ja mam wstać rano, to wstaję i się nad tym nie zastanawiam. Nie daj Boże, żebyśmy leżąc w łóżku zastanawiali się nad tym czy wstać, to na pewno nie wstanę. Po prostu muszę to zrobić. Sport nauczył nas oboje dyscypliny, wiemy, że jak coś musimy wykonać to po prostu się nad tym nie zastanawiamy, nie „rozkminiemy” tego, po prostu to robimy.

Chciałabym się spytać o Państwa wspólne marzenie?

Pani Monika: Mamy marzenie, które jest planem na emeryturę.

Pan Artur: Powstał w naszych głowach jedenaście lat temu.

Pani Monika: Planujemy wyjazd do Grecji na wyspę, która się nazywa Evia. Nie jest to popularne turystycznie miejsce.

Pan Artur: Ale jest niedaleko Aten, bo autobusem można dojechać z wyspy w dwie godziny.

Pani Monika: Tak sobie zamarzyliśmy i dążymy do tego, żeby emeryturę spędzić właśnie tam. To jest nasze marzenie, jak nasze córki będą już samodzielne, to żeby tam zamieszkać.

Pan Artur: Ale przede wszystkim czy nas będzie na to stać? (śmiej)

A jakie są państwa indywidualne marzenia?

Pani Monika: Ja chciałabym przed czterdziestką przebiec maraton, ale nie wiem czy mogę mówić o tym głośno, bo może się nie spełni. Mam jeszcze na realizację tego marzenia cztery lata.

Pan Artur: Ja swoich marzeń tak właściwie to już nie mam, bo wszystkie tak naprawdę spełniłem. Mam rodzinę, chciałem mieć psa Hasky, to właściwie moje marzenie z dzieciństwa.

Pani Monika: Co do marzeń o psie, to spotkaliśmy się w pół drogi. Ja chciałam bardzo mieć psa, co prawda małego, który zmieściłby się do torebki natomiast mój mąż powiedział, że trzeba mieć dużą torebkę (śmiej) Słyszałam gdzieś, że małżeństwo to sztuka kompromisu, więc się dogadaliśmy i mamy teraz psa, który zmienił nasze życie totalnie, jest naszym trzecim

dzieckiem, o którym musimy codziennie pamiętać, bo jak nie jest wybiegany to wariuje. Jak był mały bardzo rozrabiał.

Czy Państwa praca jest Państwa pasją?

Pan Artur: W moim przypadku na pewno, wydaje mi się, że w Twoim też kochanie? Oboje lubimy uczyć. Wydaje mi się, nie wiem, czy mamy dryg do tego, to nie nam oceniać, natomiast oboje lubimy pracować z młodzieżą. Bardzo lubimy dwie sprawy: pierwsza sprawa to uśmiech na ich twarzy, o jest ogromna radość, jeśli uczniowie są uśmiechnięci na zajęciach. A druga sprawa, lubimy widzieć postępy w ich wykonaniu, czyli coś co im nie wychodziło, nie udawało się przez jakiś czas i na pewnym etapie - oczywiście w większym lub mniejszym nakładzie ich pracy, bo każdy indywidualnie musi włożyć w naukę swoje siły - osiągają swoje sukcesy. To nas, delikatnie mówiąc cały czas nakręca i napędza.

Pani Monika: Ja, żeby być nauczycielką marzyłam właściwie od zawsze, nie wyobrażałam sobie innej drogi. Ten zawód sprawia mi radość i satysfakcję, także tak, to jest moja pasja, natomiast tak jak Artur powiedziała nie mnie oceniać, czy robimy to dobrze, to uczniowie są naszymi największymi recenzentami.

Pan Artur: Co jest przyjemniejszego od tego, że któryś z uczniów podziękuje czy doceni. Mnie nagradzają bardzo takie sytuacje, kiedy spotykam po kilku czy po kilkunastu latach, bo już uczę piętnaście lat, więc takie przypadki się też zdarzały, że spotykam swojego ucznia, który po prostu powie dzień dobry. Jest to forma docenienia, takie sytuacje bardzo cieszą, więc śmiało możemy

powiedzieć, że nasza praca jest naszą pasją. Człowiek z chęcią rano wstaje i idzie do pracy.

Czyli chcą Państwo powiedzieć, że nie żałują Państwo swoich wyborów?

Razem: Nie.

Pani Monika: Absolutnie nie. Patrząc na naszą sytuację i rodziną, i w pracy, gdzie się spełniamy, to myślę, że mamy świetny czas w naszym życiu, jesteśmy wdzięczni za każdy wspólny dzień. Cieszymy się ze swojego życia. Jesteśmy szczęśliwi.

Jakie były początki Państwa kariery zawodowej?

Pan Artur: Ja chciałem zostać chirurgiem, zdawałem na Akademię Medyczną. Nie dostałem się i to jest właściwie moja jedyna porażka. Natomiast z tej porażki jest tyle plusów, że właściwie nie wiem, czy można nazwać tę sytuację porażką. Bo gdyby nie to, to my, z Moniką, byśmy się nigdy nie spotkali, nie pracowałbym w tym miejscu, w którym czuję się bardzo dobrze. I gdybym nie był w tym miejscu, w którym jestem teraz to byłaby dla mnie ogromna strata.

W tamtym czasie zdałem egzaminy za to na weterynarię do Olsztyna, na którą nie poszedłem, bo jeszcze wtedy cały czas trenowałem hokej i nie chciałem wyjeżdżać z Gdańska. Dostałem się też na wydział chemii i na niej już zostałem. Po studiach znalazłem pracę na Akademii Medycznej na Fizjopatologii, ukończyłem studia doktoranckie, w czasie których zacząłem pracę u nas w szkole. W między czasie ukończyłem specjalizację trenera hokeja na lodzie oraz trenera pierwszej klasy hokeja na lodzie.

Pani Monika: Ja miałam bardzo dużo szczęścia, ponieważ przyszedł do nas do szkoły na praktyki zawodowe,

które odbywałam u pani Grażynki Szudzińskiej i potem jak ówczesny dyrektor szukał trenera piłki ręcznej, Grażynka poleciła moją osobę mówiąc, że - cytuję: "Była u nas taka fajna praktykantka". Także od razu po studiach rozpoczęłam pracę w naszej szkole.

Skoro jesteśmy przy Państwa pracy zawodowej, to jaka jest Państwa największa duma zawodowa i żal?

Pani Monika: Duma? To moja zeszłoroczna ósma klasa, która poszła już w świat. To było moje pierwsze wychowawstwo. Bardzo byłam z nimi zżyta, myślę o nich często. Żalu nie mam żadnego, a Ty?

Pan Artur: Żal? Trudno to nazwać żalem, ale porażka, to to, że nie zdałem tego egzaminu na Akademię Medyczną, ale z tego wyszło tyle dobrego ... Natomiast duma. Trudno mi znaleźć jedną rzecz, jestem dumny z tego co robię nie tylko w kwestii uczenia kogoś, ale jeśli chodzi o nasze dziewczyny (cóрки) czy wsparcie rodziców. A może to, że najważniejsze cztery państwowe uczelnie w Gdańsku "odwiedziłem", bo - Uniwersytet Gdański, Politechnikę Gdańską, Akademię Medyczną, Akademię Wychowania Fizycznego na wszystkich tych uczelniach się uczyłem i je ukończyłem lub pracowałem na nich.

Gdyby mogliby Państwo mieć super moc, To jaką i dlaczego?

Pani Monika: Ja to wiem już, chciałabym mieć taką super moc, żeby na pstryknięcie zrobił się porządek.

Pan Artur: A ja nie wiem, czy chciałbym mieć jakąś super moc? Bo zawsze jak się ma jakieś super moce to za nimi idzie poważna odpowiedzialność.

Uważam, że mając super moc możemy lekceważąco podchodzić do życiowych kwestii. Ciekawsze jest to, że mamy wady i zalety. Które każda osoba powinna zaakceptować. Nie mówię, że nie mamy pracować nad swoimi wadami, to nie w tym rzecz, natomiast to sprawia, że jesteśmy ciekawsi. Najfajniejsze jest to, żeby zaakceptować siebie i innych, bo w każdym z nas jest coś co można docenić.

Maria Filocha VIIIa



PLAYLISTA

Na koniec, każdy z naszego zespołu przygotował dla Was propozycje piosenek, które są idealne na majowy wieczór.

„Neither Here Nor There” – Elaisha Eagle
„No Roots” – Alice Merton
„Under The Table” – Fiona Apple
„Mad World” – Gary Julies
„Hey Delilah” – Blackberry Smoke
„Casual Sex” – My Darkest Days
„girls” – girl in red
„Atmosphere” – Joy Division
„The Ghost in You” – The Psychedelic Furs
„You Don’t Mess Around With Jim” – Jim Croce
„Whip It” – DEVO
„Runaway” – Bon Jovi
„Twist of Fate” – Olivia Newton-John
„Pictures Of You” – The Cure
„good 4 u” – Olivia Rodrigo
„Kiss Me More” – Doja Cat, SZA
„Our Song” – Anne-Marie, Niall Horan
„Too Young” – Louis Tomlinson
„Killer Queen” – Queen
„Sara” – Fleetwood Mac
„You Make My Dreams (Come True)” – Daryl Hall, John Oates

OD REDAKCJI

Przekazujemy w Wasze ręce przedostanie, w tym roku szkolnym, wydanie gazetki uczniowskiej Manufaktura, w której mogliście znaleźć stałe, ale w swojej tematyce różnorodne, punkty programu, pisane przez naszych dzielnych ósmoklasistów, którzy są już po egzaminach. Niestety oni niedługo odejdą do innych szkół a gazetka będzie potrzebowała nowych autorów tekstów. Dlatego już dziś wywołujemy ten temat i oddajemy go do przemyślenia obecnym siódmoklasistom i młodszym uczniom naszej szkoły, zachęcając Was do współpracy.

Cała redakcja gazetki składa najserdeczniejsze życzenia Wszystkim Mamom. Dużo zdrowia i cierpliwości z okazji ich majowego święta.

A z okazji Dnia Dziecka życzymy tym małym i tym dużym dzieciakom samych radosnych dni, aby uśmiech często gościł na Waszych buziach i żebyście byli dla siebie i innych uprzejmi i życzliwi.

Aleksandra Bakiera

Pomysłodawcy: Maria Filocha, Nela Burdalska, Aleksandra Bakiera
Skład, grafika, logo: Nela Burdalska
Zespół edytorski: Aleksandra Bakiera, Marta Kałwak, Nela Burdalska
Wsparcie językowe: Małgorzata Buszman
Doradztwo ornitologiczne: Iwona Tomasik